KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 14-go Marca 1868 r. | № 59. | Lat 47. | Dnia 2 (14) Marca 1868 r.

Sobota. | Rano ciepła st. 0, w połud: c. st: 5 Wysok. wody st: 8 c. 10 (Ubywa) | Przybyło dnia g. 4 m. 3. | Jutro. ŚŚ. Longina i Leontyny. Pojutrze, ŚŚ. Cyrjaka Djak: i Tacjana M.

— *Rozkaz do wojsk warszawskiego okręgu wojennego, z daty 26go Lutego 1868 roku, Nr 34* — Z powodu zgonu inspektora wojskowo-lekarskiego, radcy tajnego Agafonowa, poleconem zostało objąć tymczasowo pomienione obowiązki, pomocnikowi inspektora wojskowo-lekarskiego, rzeczywistemu radcy stanu Bielińskiemu. (Dz. War.)

— *Magistrat Miasta Warszawy.* — Zawiadamiając właścicieli, rządców i dzierżawców possesji w mieście Warszawie, i Przedmieściu Pradze położonych, że z dniem 1 (13) Marca r. b. rozpoczął się pobór: 1) w Kassie Głównej Ekonomicznej 9% procent od podatku podymnego, za rok bieżący, na szkoły Elementarne; 2) w Kassie Dochodów Skarbowych pierwszych rat za rok bieżący: a) Podymnego łącznie z 50% procentem tytułem podwyżki podatków stałych niewłościańskich; b) 25% procent od podymnego tytułem utraconego dochodu miejskiego z opłaty Konsumcyjnej; tudzież c) Kontyngensu liwerunkowego; 3) w Kassie Poborowo-Pomocniczej pierwszej raty opłaty kanałowej za tenże rok. Wzywa tychże kontrybuentów, aby pomienione należności od nich przypadające, w ciągu jednego miesiąca licząc od powyższej daty rozpoczynającego się poboru niezawodnie do powyższych Kass wnieśli, albowiem po upływie tego terminu, egzekucja przepisami Rządu oznaczona do opóźniających się zaregulowaną zostanie. Przytem Magistrat ponawia poprzednie ostrzeżenie, ażeby żaden z kontrybuentów pieniędzy na podatki przeznaczonych, nikomu nie powierzał, lecz aby takowe sam w Kassach jedynie tylko do rąk właściwych Poborców odbiorem tychże trudniących się wnosił, i kwit zaraz tego samego dnia z rąk Poborców odbierał, a to pod utratą pieniędzy w ręce niewłaściwe oddanych. — P. o. Prezydenta, Jeneralnego Sztabu Jenerał-Major *Witkowski.* — Naczelnik Kancelarji *Zdzitowiecki.* (Dz. War.)

— *Dyrekcja Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem.* — Ponieważ zbliża się czas ogólnego zebrania członków Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem, a ostateczny, w którego terminie ogłoszonem będzie w pismach krajowych, przeto Dyrekcja tegoż towarzystwa podaje do wiadomości publicznej, że na posiedzenie rzeczone, ci tylko z członków wolny wstęp mieć będą, którzy tak zaległe składki, jako i bieżące, w ilości rs. 50, § 26 Najwyżej zatwierdzonej w dniu 10 Grudnia r. z., Ustawy Towarzystwa oznaczoną, wniosą lub nadeszlą pocztą, pod adressem Dyrekcji. — Kwity kassowe służyć będą jako bilety wejścia na posiedzenie, a podczas trwania wyścigów, za okazaniem takowych, wydawane zostaną bilety wejścia na cały czas trwania takowych w roku bieżącym. — Vice-Prezes, Józef *Zamoyski.* — Sekretarz Towarzystwa, *Mieczyński.* (Dz. War.)

— *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Warszawskiego Instytutu Śgo Kazimierza* — Podaje do powszechnej wiadomości, że w spełnieniu woli testatora, ś. p. Józefa Krzyżanowskiego, oznaczyła dzień 7 (19) Marca r. b., do rozdziału procentu od summy rs. 900, przez wyżej wspomnionego testatora przeznaczonego na wsparcie sierót w Instytucie Śgo Kazimierza wychowanych i po wyjściu z niego w obranym zawodzie, moralnie się prowadzących, a wsparcia rzeczywiście potrzebujących. Wzywa przeto osoby mające prawo do korzystania z tego dobroczynnego legatu, aby przed upływem zakreślonego terminu, pospieszyły złożyć swe żądania do Kancelarji Rady Szczegółowej; później bowiem wniesione pożądanego skutku nie otrzymają. Podania z wymienieniem miejsca lub numeru zamieszkania, czynione być mają na papierze zwyczajnym bez użycia stępla, do których dołączone być winny: 1) książka służbowa, kto ją posiada; 2) świadectwo wyjaśniające obecny stan i sposób utrzymania się, tudzież poświadczające niezamożność i moralne prowadzenie się. Dowód ten wydany być winien przez dwóch właścicieli nieruchomości miejskich lub wiejskich, i poświadczony przez miejscową władzę policyjną, co do wiarogodności. — Opiekun Prezydujący, Ludwik *Górski.* — P. o. Sekretarza Rady, *Dobrzański.* (Dz. W.)

— Wyjechali z Warszawy: Sztabu Jeneralnego Jenerał-Major Hr: von der *Osten-Saken*, do Berlina; dymissjonowany Jenerał-Major *Cylie*, do Wilna.

— *M* — Korrektą, jak to ogromna większość naszych czytelników wie oddawna, nazywa się uważne czytanie ukazać się mającego pisma, dwu-, a jeżeli czas pozwala, trzy- i więcej krotne, ażeby poprawić błędy, jakie w składaniu nieczytelnego zazwyczaj rękopismu, wcisnąć się koniecznie muszą, a zarazem, ażeby wygładzić szorstkie niekiedy wyrażenia, lub usunąć usterki, nieuniknione następstwo pośpiechu.

Korrektor zatem jest arcy ważną sprężyną redakcyjnego mechanizmu; musi znać jak najgruntowniej swój język, i *przynajmniej* ortografję wielu cudzoziemskich; musi mieć wzrok wyborny i rzadką przytomność umysłu, aby skutkiem prześlepienia, nie ustrzelić, jak to mówią, *bąka*, któryby powagę pisma na śmieszność, a niekiedy na odpowiedzialność naraził.

Znaną jest powszechnie anegdotka o jednym z korrektorów, który kazał ś. p. Palmerstonowi zasiadać na

bankrucie, zamiast na bankiecie; inny znów, miłujący czystość języka, poprawił *motu proprio* wiadomość, iż „Ren wylał na dwanaście metrów,“ wyrażeniem, iż „Ren wylał na dwunastu nauczycieli.“ Podobnych anegdotek krąży tysiące, zawsze one dają obfity materjał do śmiechu i zabawy; sama jednak praca korrektorska, nie jest ani śmieszną, ani zabawną.

Weźmy *np.* naszego Kurjera, wydającego zazwyczaj 16 stronnic bitego druku, liczących razem szpalt 32, wierszy przeszło 2,000 (przeciętnie), a liter z górą 80,000! (także w przeciętnie). Wzięliśmy tu za zasadę „*garmont*,“ czyli druk bujniejszy, a trzeba przecież pamiętać, że ogłoszenia, których jest więcej, niż tekstu, idą drukiem drobnym, t. j. „*petytem*.“ I te 80,000—100,000 liter trzeba uważnie przeczytać, przyjrzeć się każdej z osobna, czy rzeczywiście ta, co w tem miejscu być powinna, czy nie zbita, czy nie brakuje kropki nad *i*, albo ogonka u *ę*, które przy codziennym nacisku silnej maszyny, na miękki metal, kruszą się setkami. Te 2,000 wierszy, trzeba przeczytać głośno, z uwagą, powoli, zatrzymać się przy każdym spostrzeżonym błędzie, aby mu dać odsyłacz i poprawkę na marginesie; trzeba czasem pomyśleć nad wynalezieniem właściwszego wyrażenia, zgodniejszego z duchem języka, grammatyką i eufonją, pilnować znaków pisarskich, o których zwykle szybko piszący nie pamiętają, i takie podwójne, a czasem potrójne czytanie, odbyć w pięciu godzinach; wypada więc, na każdy 10-wierszowy artykuł, 1⅓ minuty, a nawet ani połowy, jeżeli powiemy, że trzeba czytać jeszcze na dobitkę tyle różno-charakternych rękopismów, z ilu cząstek składa się całość numeru, a cząstek takich naliczyliśmy w pierwszym na chybi trafi wziętym numerze, *sto czterdzieści jeden;* potrzeba w miejscach, gdzie przypadają cyfry, sprawdzać je z najwyższą ostrożnością, bo od fałszywie podanego numeru głównej wygranej, cen licytacyjnych, wadjalnych, targowych i t. p., często zależy los całych rodzin i osobista odpowiedzialność.

W pismach tygodniowych, miesięcznych, w kwartalnikach, a nawet dziełach drukujących się zwolna, gdzie jest czas do obejrzenia niemal każdej litery przez szkło powiększające.... znajdują się często błędy, cóż więc dziwnego, jeżeli w piśmie codziennem, redagowanem i korrygowanem wśród ciągłego chaosu, ruchu, wrzawy, tysięcznych interessentów, przy piekielnym huku skoro-tłoczni, wkradną się czasem pomyłki pomimo najlepszych chęci, najgorliwszych usiłowań korrektora?— *Korrektor Kurjera Warsz.*

— Wczoraj o godz. 3ej po południu, z kościoła Śgo Krzyża, grono artystów i przyjaciół przeprowadziło na cmentarz powązkowski zwłoki ś. p. Ferrante *Marconi*, rzeźbiarza i jedynego prawie ornamencisty. Eksportował JKs. Domański, wikarjusz parafii Śgo Krzyża. Ś. p. Marconi urodził się w Bolonii, w roku 1788, i tam wraz z bratem starszym Henrykiem, słynnym budowniczym, zmarłym w Warszawie przed pięciu laty, kształcił się w akademii, pod kierunkiem ojca swego. Poświęciwszy się głównie ornamentacji, otrzymał za takową medal złoty. W roku 1828 powołany przez brata Henryka, już wówczas w Warszawie zamieszkałego, przybył także do naszego miasta i przez lat 40 swego tu pobytu, artystycznemi swemi pracami przyozdobił mnóstwo gmachów, tak w mieście jak i w okolicznych miastach. Wyliczamy niektóre w nich, o ile naprędce z pamięci da się to uczynić:

Ozdoby teatru wielkiego, jako to: kapitele kolumn fryzy, maskarony, kaplica Sobieskiego, przy kościele Przemienienia Pańskiego, na ulicy Miodowej; kościół Śgo Karola Boromeusza, przy ulicy Chłodnej: gmach Tow. Kred. Ziem.; Hotel Europejski; modele do wszystkich ozdób kościoła w Willanowie; chór w kościele Śgo Krzyża i kościół Śgo Andrzeja przy ulicy Senatorskiej; kaplica P. JEZUSA, przy kościele Śgo Józefa Oblubieńca, na Krak.-Przedm.; rezerwoar wodociągowy w Saskim ogrodzie i t. d. Ś. p. Marconi był także i figurzystą, chociaż figury nie były głównym jego zajęciem. Kilka jego pięknych figur wykonanych z gliny palonej (Terra cotta) pamiętamy niegdyś w Natolinie. W skutku uszkodzenia, a następnie przebudowania miejscowości, usunięte już zostały. Do dziś stoi tylko w parku Natolińskim jego dzik Farnezyjski, jakkolwiek i ten już jest mocno uszkodzonym. Marconi zostawił syna Leandra, jednego z najzdolniejszych tutejszych rzeźbiarzy. Żył lat 70.

— Jutro, jako w bolesną rocznicę zgonu ś. p. Rozalji z Rejmanowskich *Rennert*, odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne, za spokój jej duszy, o godz: 9ej z rana, w kościele Śgo Józefa, Oblubieńca N. M. P., przy ulicy Krak:-Przedm:, na które pozostały mąż wraz z dziećmi, zaprasza Familję i Przyjaciół. (1431—3381)

— Pojutrze (w Poniedziałek), o godzinie 10tej z rana, w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Teodora *Szmideckiego*, odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które pozostała żona wraz z dziećmi, zaprasza Krewnych i Przyjaciół zmarłego. (1383—3271)

W dniu 13tym Marca r. b. zmarł ś. p. Michał *Welinowicz*, b. Naczelnik Wydziału stada rządowego koni, członek Archikonfraternji Literackiej. Stroskana wdowa z dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na exportacją zwłok z domu Nr 2865 przy ulicy Tamka, w dniu 15. b. m., to jest w Niedzielę, o godz. 4tej z południa odbyć się mającą. (1427—3352)

— Wawrzyniec *Sikorski*, b. Urzędnik, przeżywszy lat 36 zakończył życie. Zaprasza się na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające jutro o godzinie 3ciej po południu, ze Szpitala Śgo Rocha na cmentarz powązkowski. (1433—(3358)

— „Temps“ kommunikuje następujące szczegóły o zamachu: na posła ruskiego w Paryżu bar. Budberga „Jechałem z Kolonji do Paryża. W Verviers pociąg zatrzymał się na kilka minut; udałem się do bufetu na śniadanie, wraz z jednym z moich znajomych. Przy stole usiadł koło nas jakiś pan, w którym poznałem natychmiast barona Budberga, ambasadora russkiego, który wracał z Petersburga do Paryża. W chwili, gdy kommunikowałem tę wiadomość mojemu znajomemu, zbliżył się do ambasadora człowiek bardzo poważnej powierzchowności,— zdawało mi się, że znam tę fizjonomię,— i rzekł do niego po francuzku: „Jak się macie baronie“.

Ambasador podniósł oczy i odpowiedział mu tonem zdziwienia, także po francuzku: „A! jesteście tu?“ Nieznajomy odpowiedział mu na to coś po russku z wielkiem ożywieniem. Ambasador wymówił dwa czy trzy wyrazy także po russku, widocznie w zamiarze uspokojenia nieznajomego. Lecz ten mówił dalej z większą jeszcze passją, poczem zamachnął się pięścią i chciał dobyć szpadę ukrytą w lasce. Mój znajomy rzucił się na niego i wydarł mu laskę, bez najmniejszego z jego strony oporu. Lecz sięgnął on do kieszeni i dobywszy ztamtąd rewolwer, zmierzył się do ambasadora, który cofnął się krzycząc: „Schwytajcie go, jest to warjat!“ Jeden ze służby bufetowej rzucił się na nieznajomego, uchwycił go za rękę i zmusił go do upuszczenia pistoletu. Wydarzenie to wyrwało w sali wielkie wrażenie. Posłano po policję i nieznajomy został aresztowany. Tymczasem nadeszła chwila wyjazdu i potrzeba było wsiąść do wagonu bez rozwiązania zagadki tego wydarzenia. Posłuży ono bezwątpienia za temat do jak najróżnorodniejszych pogłosek. Mówiono już nawet w Verviers, że przestępca jest emigrantem polskim, inni zaś powiadali, że jest to rossjanin. Oto co dowiedziałem się z bardzo wiarogodnych źródeł: Nieznajomy, który groził ambasadorowi russkiemu, nazywa się baron Meyendorff i jest synem znakomitego dyplomaty russkiego; doznaje on ataków pomięszania zmysłów, podczas których przyczepia się do osobistości, które nie zrobiły mu nic złego. Kilka tygodni temu, baron Meyendorff, w chwili jednego z takich ataków, obraził w Paryżu francuza, p. P... Ten wyzwał go na pojedynek, lecz przyjaciele jego wmięszali się do tej sprawy, przez wzgląd na stan umysłu barona Meyendorffa. Obrażony p. P... udał się do ambasadora russkiego i upraszał go, dla zasłonięcia swego honoru, o świadectwo na piśmie, co do chorobliwego stanu barona Meyendorffa, co też uskutecznionem zostało. Odtąd baron Meyendorff myślał jedynie nad tem, ażeby zemścić się na baronie Budbergu. Wiedząc, że powrót jego spodziewany jest lada dzień, udał się on do Kolonji, zkąd jeździł codziennie do Verviers, ażeby spotkać się tam z baronem i zadosyćuczynić zamierzonej zemście. Widzieliśmy, że zamiar jego nie powiódł się. Na prośbę ambasadora, baron Meyendoff zatrzymany został w Verviers i pozostaje tam pod dozorem; lecz obchodzą się z nim z całą delikatnością, jakiej wymaga stan jego zdrowia i położenie rodziny, która zawiadomioną została przez telegraf o tem co zaszło.

(Dz: War:).

— „Wil. Wiest. pisze: Naczelnik wojenny miasta Rossjeny i powiatu doniósł, że 3go Lutego, starosta rekrucki Wróblewski z dwoma kozakami, ścigając ukrywających się od poboru do wojska dwóch synów mieszczanina Bujwida, ujął ich koło wsi Polepsze i zamierzał odstawić do m. Rossjeny, lecz zatrzymany został przez mieszkającą we wsi Polepsze szlachtę z rodzinami, uzbrojoną w siekiery, noże i kije; odebrali oni mieszczan Bujwidów i pobili Wróblewskiego i kozaków, z których jednemu rozbili obuchem siekiery głowę do krwi. W sprawie tej policja prowadzi śledztwo. (Dz. W.)

— *Luty* b. r. był niepogodny, dżdżysty, śnieżny, lecz znacznie cieplejszy jak zwykle; średnia jego temperatura jest: 0,1 st. R. ciepła o 2,6 st. R. wyższa od normalnej (—2,5 st. R.) Niezwykłem w tej porze ciepłem odznaczały się pierwsze dwa i pięć ostatnich dni miesiąca, lubo w ogólności prócz trzech dni 13, 14 i 15, w całym miesiącu nie było zupełnie dni mroźnych, jakie cechują temperaturę Lutego w naszym klimacie. Największe ciepło dochodziło 6,4 st. R., d. 27 po południu, największe zimno — 8,6 st. R., d. 15 z rana. Stan barometru w pierwszej połowie miesiąca był nizki i bardzo zmienny, w drugiej połowie nieco wyższy jak poprzednio, ale w ogóle mniejszy znacznie jak zwykle. Średnia wysokość barometru wynosi: 27 cali 7,17 lin. par. o 1,44 lin. par. niższa od normalnej (27 cali 8,61 lin. par.), Najwyżej dochodził barometr 28 cali 1,64 lin. par., d. 17 najwyżej 27 cali 1,03 lin. par., d. 1. Deszcze i śniegi padały często i obficie, przyczem d. 9 i 12 wraz ze śniegiem padały krupy, a d. 6 grad. Dni deszczu było 10, a śniegu 15; dni pogodnych zupełnie, w miesiącu tym nie było, napółpogodnych było 3, a pochmurnych 26. Wiatr panujący był zachodni, który w początkowych dniach miesiąca częstokroć w wicher przechodził.

W d. 20 i 21 koło białe otaczało słońce.

W d. 29 w., koło białe otaczało księżyc,

D. 1 wielka burza panowała w Galicji, w obwodzie Sanockim, która znaczne zrządziła szkody, przyczem śnieg zasypał kilka ludzi.

Pod d. 5 donoszą z Neapolu, że wybuch Wezuwiusza staje się coraz silniejszy i wyrzuca on massy popiołu i lawy. W nocy z, 4 na 5, dały się uczuć trzy wstrząśnienia ziemi.

W pierwszej połowie Lutego znaczne zaspy śniegowe tamowały kommunikację w królestwie i Galicji.

Średnia wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą była stóp 7 cali 6,3 n. m. polsk.; największa wysokość d. 9 stóp 9 cal 1, najmniejsza d. 24 stóp 6 cali 0.

D. 9 Lutego, przy chwilowem podniesieniu się wody do 9 stóp 10 cali, o godz. 10½ rano, lody pod Warszawą ruszyły.

— Dyrekcja Teatrów dając możność w b. szkole dramatycznej odpowiedniego kształcenia się czcicielom Melpomeny i Talji, niejednokrotnie dozwalała debiutować na scenie, odznaczającym się talentem i pracą elewom i elewkom. W roku zeszłym odbyło się z różnym szczęściem dla adeptów tej trudnej i wzniosłej sztuki, kilka podobnych pierwszych wystąpień; na sporządzonej też ku temu liście, figurowało i nazwisko panny Bajerowiczównej, jako „Marji“ w „Chatce w lesie“. W skutek wszakże ciężkiej choroby Pańczykowskiego „Chatka“, dawaną być nie mogła i panna Bajerowiczówna wypracowawszy rolę „Emilji“, w przysłowiu dramatycznem „Ciekawość“, wystąpiła poraz pierwszy wczoraj na scenie teatru Rozmaitości. Od debiutantki nie podobna wymagać nic więcej, oprócz wyrobienia w krytyce i widzach przekonania, że ma talent, i że nie pomyliła się w obraniu zawodu aktorki. Panna Bajerowiczówna posiada wiele niekłamanego uczucia; głos jej jest dość dźwięczny i powierzchowność przyjemna. Pomimo to jednak

trudno nam jesze ze stanowczo powiedzieć, czy z korzyścią dla sztuki i siebie, poświęcić zamierza swą przyszłość drama tycznemu zawodowi?

— Po skończe niu się epidemji cholery, cisza zaległa w praktyce lekarskiej; w istocie stan sanitarny naszego miasta, przez Październik i Listopad był bardzo zadawalniający; rozpoczynająca się zima, nagłe, ostre mrozy, a do tego nieurodzaj, więc niedostatek, niedługo tę błogą ciszę przerwały. Zaczęły się pojawiać, w końcu Listopada, gorączki, z charakterem nieoznaczonym, opierające się interwencji lekarskiej; śmiertelność nie była zbyt wielką, ale liczba przypadków chorobnych każdodziennie wzrasta i w szpitalu Dzieciątka Jezus cyfrę 700 przenosiła! Inne szpitale, jak Śgo Ducha, Szpital Ewangelicki i Śgo Rocha, nie przedstawiały wybitnego wzrostu liczby chorych. Jednak wypadki te ciągle wzrastające, dawały do myślenia, że nam grozi nowa epidemja, gorsza od cholery, *epidemja tyfusowa;* szczęściem do tego nie przyszło. W drugiej połowie zimy nagłe zmiany temperatury liczbę chorych zwiększyły, znowu najbiedniejsza klassa ludności największy zapłaciła haracz chorobie, podniosła się liczba chorych we wszystkich szpitalach, a w szp. Dz. Jezus, tak wzrosła, że ich mieszczą po cztery rzędy na salach, zajmują korytarze, a w braku łóżek na siennikach na podłodze kładą. Takie nagromadzenie chorych wywołało właściwe cierpienia: tyfus szpitalny *(typhus nosocomialis)* zap. płuc z charakterem właściwym, przechodzące od łóżka do łóżka, nawet w oddziałach chirurgicznych. Władze lekarskie i administracyjne miasta, zawiadomione o podobnym stanie rzeczy, postanowiły położyć temu tamę i chwyciły się najstosowniejszego środka, rozdzielenia chorych, przez utworzenie nowego szpitala na Pradze. Szpital ten zatem bardzo przychodzi w porę, a położenie jego także jest wielce korzystne, zamieni się bowiem niewątpliwie na szpital stały dla Pragi, chociaż obecnie zowie się czasowym, i jedynie dla zmniejszenia natłoku chorych w szpitalu Dz. Jezus otworzonym został. Niewątpliwie 15,000 mieszkańców, które liczy Praga, przyjmie ten szpital z zadowoleniem i wszelkich dołoży starań, aby go podtrzymać i rozwinąć można. Obecnie liczba łóżek etatowych sto wynosić będzie; lekarzami ordynującymi mianowani zostali: *Dobieszewski*, *Wójcikiewicz*, *Broniewski* i *Śliwicki*. (Klin:)

— Słyszeliśmy o następującem zdarzeniu: Przed kilku dniami, jakąś panię przechodzącą jedną z mniej zaludnionych ulic, wieczorem, zaczepił nieznajomy mężczyzna, żądając, aby mu oddała salopę. Głos stanowczy napastnika, godzina dość późna, miejsce odosobnione, wywarły taki wpływ na przerażoną panię, iż nie rzekłszy słowa, była posłuszą. „Oto adres mojego mieszkania“, rzekł nieznajomy i oddalił się ze zdobyczą, pozostawiwszy w ręku tej pani karteczkę. Syn poszkodowanej chcąc dojść, coby to niepojęte zuchwalstwo znaczyło, udał się na wskazane w adressie miejsce. Tam okazało się, że otwierający drzwi ubogiego poddasza, na zapytanie: „Czy tu mieszka pan X?..“ odrzekł: „Ja nim jestem“—„Czy pan wziąłeś wczoraj mojej matce salopę?“—„Ja“.—Po tej odpowiedzi zaprowadził młodzieńca do drugiej izdebki i wskazując na kobietę z pięciorgiem dzieci, wynędzniałych, bladych, w podartych koszulkach, schorzałych, dodał: „Oto moja żona, a to dzieci moje.— Przybyły odwrócił głowę, aby skryć łzy spółczucia, a dla nadania sobie mocy ducha, zapytał: „Cóż stało się z salopą mojej matki?“— „Zastawiłem ją za 6 rs. Znam cały ogrom popełnionej przezemnie zbrodni, wiem, jak prawo ją karze, a jednak nie wahałem się dokonać jej.“— Wzruszony temi słowami i widokiem najstraszliwszej nędzy, młodzieniec kazał się zaprowadzić w miejsce gdzie salopa była zastawioną, wykupił ją, powrócił swojej matce, a nieszczęśliwemu zostawił pieniężny zasiłek i przyrzekł o nim pamiętać.

— Na Krakowskiem przedmieściu wprost gmachu Towarzystwa Dobroczynności obok szklannej kuli, w której odwzorowywa się cały widok ulicy i przechodniów, urządzony jest staraniem administracji miasta termometr i barometr. Wielka to wygoda dla mieszkańców okolicznych i przechodniów, ale iżby rzeczywiście rzecz była skuteczną, należałoby, żeby tak termometr jak i barometr, sumiennie spełniały swoją powinność. Przeciwko ostatniemu nic nie mamy do nadmienienia: sprawia on się jak każdy porządny i regularny barometr ulepszonego systematu, ale z ciepłomierzem inna sprawa. Wystawiony jest on na słońce w taki sposób, iż około południa zwłaszcza, promienie słoneczne działają nań w całej pełni, tak że któregoś dnia przy kilku stopniowym mrozie wskazywał z niezachwianą powagą dwa stopnie ciepła. Takie sprzeniewierzenie się zacnego narzędzia, któremu wszelkie cechy wiarogodności przypisywaćby należało, naraża na błąd tych, którzy do wskazówek jego wiarę przywiązują, i należałoby temu zaradzić, a rzecz zdaje się nawet nietrudna, idzie bowiem tylko o przestawienie termometru, tak, żeby niekoniecznie na samo południe był skierowanym.

— Jutro jak zwykle w każdą Niedzielę odbędzie się Koncert Orfeonistów Opery Warszawskiej pod kierunkiem P. A. Marczewskiego, w Sali Teatru Tow. Dobro. o godzinie 4tej podczas którego, P. Sochaczewski tenor, wykona po raz 1szy arję z op. Belizaryusz (Donizettego), serenadę Schuberta, oraz duet z panem Wnorowskim, z Napoju Miłosnego, z 1go Aktu.

— Benefis p. Marczewskiego, przewodniczącego koncertem orfeonistów w sali teatru Dobroczynności, odłożony zostaje z dnia 15go b. m., na później, to jest przy końcu tego miesiąca.

— (Art. n.) „Estetyczne wrażenia zapewne wszystkim są dobrze znane, i każdy przyzna, że z przyjemnością spogląda się na przedmioty służące nam jako sprzęty domowe, lub też mające jakikolwiek inny cel, jeżeli takowe piękną powierzchownością się odznaczają. Ale nie o wyrobach tu chcę mówić, a tylko określić wrażenie, jakiego doznałem przechodząc w tych dniach ulicą Królewską. Otóż w oknie pewnego specjalisty, spostrzegłem *Corpus delicti* t. j: słój szklanny, wypełniony wyrwanemi zębami i to w najwybitniejszych postaciach. Za co właściciel zakładu przechodzących, karze tak nieestetycznie i takim niemiłym widokiem, trudno sobie wytłomaczyć. Czyliżby zbiór ów miał być dowodem wielkiej zręczności i znajomości sztuki pozbawienia nas bólu zębów? Być bardzo może, że inni są mniej wraźliwi, lecz ja

widzę się obowiązanym zwrócić na to uwagę Szanownego Redaktora, prosząc o łaskawe zamieszczenie tych kilku słów, a może też dojdą do właściwych rąk i żądany skutek odniosą.

(P. R.) Zamieszczając bez zmiany nadesłaną nam pocztą miejską korrespondencję, zwracamy uwagę łaskawego korrespondenta, że na zbytnią wrażliwość, istnieją stosowne medyczne środki. Zresztą, wiadomo mu zapewne, że są choroby, które się dają radykalnie leczyć wrażeniem, być więc może, że i ów słoik z przerażającemi zębami, jest umyślnie i bezinteresownie wystawionym w oknie, dla urzeczywistnienia tego systematu kuracji.

— *(Art. nad.)* Chciej panie Redaktorze w szpaltach swego pisma pomieścić wiadomość, która powinna zwrócić uwagę na Szkołę, mającą być otwartą z dniem 1go Kwietnia r. b., przez p. Józefinę z Andrzejkowiczów *Wyganowską*. Osoba ta, zajmująca niegdyś wyższe stanowisko w świecie, posiada wykształcenie, tak na polu naukowem, jak i moralnem, co stanowi dobrą rękojmię zaszczepienia pierwiastkowych zasad w sercach młodych, a zatem bez żadnego wahania się możemy powierzyć jej opiece istoty, o których wychowanie tak wielce dbamy. Wzorowa ta matka dała już dowody chwalebne zdolności swoich, przez odpowiednie wykształcenie swych dzieci, i teraz z całem poświęceniem i gorliwością, obrała prowadzenie tej szkoły, jako nowy zawód pracy, która da sposobność dalszego kształcenia jej dzieci i chociażby najszczuplejszego utrzymania. Nie wątpimy, że pani Wyganowska, jako kobieta zacna i wykształcona, znajdzie dobre powodzenie w nowo-otworzonej szkole, czego jej z całego serca życzymy.

(Przyp. Red.) Zalecenie Szkoły utrzymywanej przez panią Wyganowską, Redakcja pomieszczając chętnie w swych szpaltach, popiera zapewnieniem szanowne matki i opiekunki, iż bez obawy mogą powierzyć wychowanie swych dzieci tej, ze wszech miar zasługującej na zaufanie przełożonej.

— Pojutrze, o godz: 4 m. 53 z rana, przypada ostatnia kwadra księżyca.

Dom Handlowy *Stanisława Lessera* otrzymał w dniu dzisiejszym drogą telegraficzną wyciąg głównych wygranych drugiej Premiowej Pożyczki z ciągnienia w d. dzisiejszym w Petersburgu odbytego, w którem znaczniejsze wygrane padły jak następuje:

Rsr. 200,000 na Ser. 5663 Nr. 33
„ 75,000 na Ser. 23 Nr. 50
„ 40,000 na Ser. 12822 Nr. 22
„ 25,000 na Ser. 532 Nr. 23
„ 10,000 na Ser. 3347 Nr. 39, Ser. 9926 Nr 31, a na Ser. 19511 Nr 40,
„ 8,000 na Ser. 815 Nr. 38, Ser. 16579 Nr. 45, Ser. 10,738 Nr. 4, Ser. 16,131 Nr. 24, Ser. 4 818 Nr. 45;
„ 5,000 na Ser. 8,000 Nr. 30, Ser. 14,013 Nr. 20, Ser. 10,757 Nr. 45, Ser. 4,053 Nr. 9, Ser. 16,089 Nr. 35, Ser. 5,608 Nr. 13, Ser. 9,309 Nr. 16 Ser. 6,842 Nr. 12.

Tabela wszystkich wygranych w krótce nadejdzie do tegoż kantoru przy ulicy Miodowej Nr. 490/1.

— *Dozór Bożniczy Okręgów Warszawskich w Warszawie.*—W. S. Natanson, obywatel i bankier tutejszy, z okazji obchodu złotego wesela, raczył nadesłać Dozorowi Bożniczemu, rs. 500, jako ofiarę na różne cele dobroczynne gminy tutejszej starozakonnych.—Wniosłszy ofiarę powyższą do kassy swojej, która jednocześnie upoważnioną została do wypłaty kwot dla innych instytucji przeznaczonych,—Dozór Bożniczy składa szlachetnemu ofiarodawcy podziękowanie imieniem ubogich, z tego hojnego daru zasiłek odbierających.— Prezydujący M. *Junghertz.*— Sekretarz J. *Rothwand.* (Dz. W.)

— Nadesłane w ofierze, kapelusz damski nowy i takiż czepek, złożone zostały do sprzedaży, na korzyść ubogich w Handlu Norymbergskim P. Falęckiego w gmachu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, przy ulicy Krakowskie Przedmieście. Cena kapelusza rsr. 6, czepka rsr. 3. Kto da najwięcej do dnia 21 b. m., to jest do przyszłej Soboty, ten stanie się właścicielem tych przedmiotów.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego," od Loli i Bronia, T., składki kopiejkowej za m. Luty kop: 60, oszczędzone przez nich z pieniędzy danych im przez Rodziców na ich przyjemności. — Składki kopiejkowej tygodniowo od 6-letniego Emilka S., kop: 7½, od E. H. kop: 3½, od H. H. kop: 3½, od K. Ł. kop: 7½, od E. H. kop: 3½, razem 21½ kopiejek.— Bezimiennie rs. 2, dla wdowy po stróżu Nr 48. — Od M. P. rs. 1 k. 50 dla wdowy po Obrońcy Sądowym Nr 500, od M. P. rs. 1 k. 50 dla wdowy po stróżu mennicy. Od J. S. rs. 1, dla Jasińskiej na Nowolipiu; oraz rs. 1, dla b. robotnika bez rąk, z fabryki Evansa, w Redakcji „Kroniki Rodzinnej."— Od N. N. w dniu śmierci ś. p. ukochanego ojca Wojciecha, składam rs. 1 k. 50 dla szewca Lipieckiego kop: 75, dla Offenhamer kop: 75, z prośbą o pomodlenie się za jego duszę.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego," *zegarek* złoty do sprzedania, od osoby bardzo nieszczęśliwej D., na zapłacenie komornego, mieszkającej przy ulicy Dunaj Nr 144, za który daje K., rs. 10, kto da więcej?

— *Panu K** — „Kurjer" numerów raz drukowanych, nie przedrukowywa. Pojedyncze numera sprzedają się w kantorze Redakcji.

— Z Galicji donoszą, że wylew wody ma być znaczniejszym, niż w roku zeszłym n. p. w Wojkowie woda zburzyła 8 domów, w Prykopie nagromadziły się góry lodu, oziminy całkiem zniszczone, wiele bydła utonęło. Woda tak się wzniosła wysoko, że w wielu miejscach widać tylko dachy domów zupełnie zalanych. W Krzemienicy 40 domów w pobliżu strumienia położonych zakryła woda. Okolica przedstawia widok jakoby jednego jeziora.

— W Krakowie d. 14 b. m., otwartą została wystawa sztuk pięknych.

— We wsi Potoku pod Krasnem umarł d. 8 b. m., w 83 roku życia Jan-Kanty Jordan Stojowski, patryarcha licznej tego nazwiska rodziny w Galicji.

— Ze Lwowa d. 2. b. m. Handel zbożowy nie bardzo był ożywiony. Z Królestwa Polskiego nadeszło kilka partji żyta i owsa, lecz nie w najlepszych gatunkach, a ta okoliczność wielce utrudnia sprzedaż. Z Jarosławia mają być spławione ogromne transpor-

ta zboża, mianowicie żyta, Sanem do Gdańska; jak zapewniają, transporty te mają wynosić około 60,000 korcy. Dowóz wodą, tudzież możebny z powodu teraźniejszego stanu powietrza dowóz morzem spowodował powszechny spadek cen i osłabił ożywiony w ostatnich czasach odbyt. Transporty tam wysyłane policzyć należy na karb dawniejszych umów. Loco Lwów płacono pszenicę 170 ft. 13.50, żyto 150 ft. 8.60, jęczmienia 142 ft. 6 złr., owies 100 ft. 3 złr. 40 cen.

— Niektóre pisma wspominają o śpiewie panny Anny Hubertównej we Lwowie, młodej uczennicy p. Majeranowskiej, która czyni prawdziwy zaszczyt swojej mistrzyni. Panna H. ma głos jakkolwiek niewielki, ale nader miły, a w sposobie śpiewania daje się dostrzegać bardzo korzystnie nauka p. Majeranowskiej. Odśpiewany w tych dniach we Lwowie przez debiutantkę mazurek „On kocha", podobał się nadzwyczaj; musiała go powtarzać i oprócz hucznych oklasków zebrała pierwsze wawrzyny sceniczne w formie licznych bukietów.

— Około 20go b. m. wyjdzie dziełko p. t. *Trzydniowe Rekollekcje*, czyli przygotowanie się do przyjęcia godnego Sakramentu Pokuty Św. i Najśw. Sakramentu, dla młodych panien, przez X. M. Gorzelańskiego (1430)

— Wkrótce wyjdą nakładem L. Grossmana dwie pieśni utworu P. Michała Hertza „Sen nocy letniej i Serenada" wykonane przez P. Fileborna] na Koncercie kompozytora.

— Właścicielka Magazynu Mód przy ulicy Ś-to Krzyzkiej Nr. 1247, wyjechała do Paryża dla sprowadzenia świeżych towarów. (1415)

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLJA.

Londyn, 10 Marca. — Dzienniki angielskie podają pogłoskę, iż nowy pierwszy minister Dizraeli, przedstawi królowej barona Rotszylda do udzielenia mu godności Para. — Na przyjęciu dworskiem, d. 6go b. m., królowa Wiktorja, przybrana w czarną jedwabną suknię, miała w broszy słynny brylant Koh-i-nor, oraz ordery Podwiązki, Wiktorji i Alberta, i Pruski Ludwiki. (Schl. Ztg)

FRANCJA.

Paryż, 9 Marca. — Wczoraj i onegdaj szerzyły się tu pogłoski o rozwiązaniu ciała prawodawczego, dziś jednak ucichły.— Baron Gorsée, deputowany z Montauban, umarł.— Wiadomości o nędzy w Algierji, są ciągle niepomyślne. Onegdaj ministerstwo stanu otrzymało raport w tym przedmiocie od marszałka Mac-Mahon. — Hr. Goltz poseł pruski, miał dziś posłuchanie u cesarza. (Ind. Bel.)

PRUSSY.

Berlin, 11 Marca. — Traktat handlowy z Austrją zawarty, ma pozostawiony ośmiotygodniowy termin, do ratyfikacji. Traktat ten zacznie obowiązywać od 1go Czerwca. Jednocześnie Meklemburg przystąpi do Zollvereinu. — Pobyt księcia Napoleona w Berlinie nie ma żadnych celów politycznych. Uprzejme przyjęcie księcia, odpowiada przyjaznym stosunkom Prus z Francją.—Książę Karol dziś daje wielki obiad dla księcia Napoleona. (Nordd. All. Ztg).

SZWECJA.

Sztockholm, 5 Marca.— W zeszły Poniedziałek, parowiec „Hero" przywiózł do Göteborga pierwszy transport karabinów Remingtona, zamówionych przez rząd szwedzki w Ameryce. Wysyłka składa się z 80 pak, zawierających rozmaite części składowe broni, (Schl. Ztg).

WŁOCHY.

Dnia 29go Lutego, pomiędzy Casale i Motta de Cauti, spadły aerolity w wielkiej ilości. Dotychczas wynaleziono tylko trzy odłamy. Najznaczniejszy waży 7 kilogramów, i znaleziony był na polu Villanuova, zaryty na 30 centymetrów w ziemię. W ciągu bieżącego stulecia, jest to już trzeci raz, jak spadają kamienie meteoryczne w okolicy Casale. (Schl. Ztg),

Depesze Telegraficzne.

Berlin 13go Marca. — Książę Napoleon, oddaje dziś wizyty pożegnalne, a jutro rano wyjeżdża do Drezna.

Drezno 13go Marca.— Wczoraj pewien szewc drezdeński, wymierzył z pistoletu do Księcia Następcy Tronu. Sprawcę aresztowano, i po przedstawieniu odprowadzono do szpitala.

STYPA.

(PRÓBKA SATYRY).

— Czy znaliście Kantego? — O bardzośmy znali.
— Ha! więc wyznać wam muszę, że onegdaj rano
Wziął i umarł na tyfus, na *paradnej sali*, (¹)
I dzisiaj go już w wspólnym dole pochowano.

— Co mówisz? niepodobna! Kanty, nasz artysta?
Co miał serce i kieszeń dla wszystkich otwartą?
A to szkoda! niech tyfus porwie djabłów trzysta!
Tfy! mości dobrodzieju, rodzić się nie warto.
Ale gdy się już stało, trzeba by Filipie,
Pawełku, Chryziu, Guciu, Szymciu, Atanazy,
Pomyśleć, boć wypada po zmarłym, o stypie;
Pójdźmy choć na żytniówkę, co? i świeże zrazy?—

. . . .

I poszli, i w handelku zebrało się grono
Stroskanych po tym Kantym trzydziestu bez mała;
I flakon za flakonem: to z główką czerwoną,
To z kapslem, pędził na stół, aż się dusza śmiała.
W tem jakiś moralista, żółty obrzydliwie,
Wziąwszy w rękę kieliszek, rzekł: „Toast pamięci
Spełnijmy! i by skończyć ten obchód uczciwie,
Niech dla rodziny po nim każdy coś poświęci."

I gdy legli pod stołem pijani jak bele,
Czart obliczył, że trupem padło sto butelek;
A dla wdowy, drobnemi dali przyjaciele
Tak dużo, że aż z ofiar zebrał się... rubelek.

Swój.

— Do jednego z tutejszych, pierwszo rzędnych fotograficznych zakładów, przyszło temi czasy dwóch kolonistów.

(¹) Tak się zowie główna sala w szpitalu Dzieciątka Jezus.

— Co powiecie moi ludzie? — zapytał ich właściciel.
— Chcielibyśmy kupić portrety rodziców swoich.
— A dawno się fotografowali?
— Oni się nigdy nie fotografowali.
— Więc chyba przyjdą tutaj?
— Oni już nie żyją.
— To zkądże wziąć ich portretów? czy z rysopisu książeczki legitymacyjnej?
— Eh nie! ale tu u pana tyle tysięcy portretów, to my już sobie łatwo dobierzemy.

. . . .

— W tymże samym zakładzie, jeden elegant, po upozowaniu go do zdjęcia wizerunku, zerwał się i pobiegł do apparatu, chcąc zobaczyć jak on też wygląda.

Szarada Premjowa.

Może taką szaradę odgadnąć zechcecie,
Pierwsze, drugie, to *trzecie,* a i *całość trzecie.*

(Kto pierwszy nadeśle lub przyniesie do Redakcji rozwiązanie niniejszej szarady, otrzyma jako premjum: „Przewodnik Ekonomji Politycznej“ Baudrillart'a, w przekładzie J. Belejowskiej, wydanie z r. 1867.)

WIELKI TEATR.

Dziś w Sobotę d. 2 (14) Marca) 1868 r.
Przedstawienie artystów Opery Włoskiej.

OPERA

w 3ch aktach (2 i 3 akt w dwóch odsłonach)

LUCIA DI LAMMERMOOR.

(ŁUCJA Z LAMMERMOORU)

z muzyką DONIZETTEGO.

pani Volpini przedstawi rolę Łucji.

Lord Henryk Asthon — —	Pan Rota
Łucja jego siostra — —	Pani Volpini
Edgar Ravenswood jej narzeczony	Pan Corsi
Lord Artur Bouclave — —	Pan Cieślewski
Rajmund nauczyciel Łucji —	Pan Bossi
Alicja poufała Łucji — —	Panna Rybicka W.
Normano poufały Asthona —	Pan Suszyński

Panowie—Damy—Mieszkańcy—Myśliwi—Żołnierze—Służba.

Zacznie się o godzinie w pół do 8mej.

Jutro w Wielkim Teatrze: Opera **Gaduły.—2gi akt baletu Gizella.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś w Sobotę dnia 2 (14) Marca 1868 r.

KOMEDJA

w 4-ch aktach Juljusza Sandeau z francuzkiego, tłómaczona:

HELENA DE LA SEIGLIERE.

Margrabia de la Seigliere —	Pan Żółkowski
Helena jego córka — —	Panna Palińska
Baronowa de Vaubert — —	Pani Niewiarowska
Raul syn baronowej — —	Pan Piasecki
Detournelle adwokat — —	Pan Królikowski
Bernard — — —	Pan Swieszewski
Stefan kamardyner margrabiego —	Pan Damse

Strzelcy—Służący.
Rzecz dzieje się w r. 1817 w pałacu de la Seigliere w Poitiers

Zacznie się o godzinie 7mej.
Jutro w Teatrze Rozmaitości: **Talizman.**

CZYTELNIA BEZPŁATNA w Bibliotece Głównej, otwartą jest z wyjątkiem Czwartków, Niedziel i Świąt, codziennie od godziny 9-ej rano do 2-giej po południu.

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

☞ PARYZKA WYSTAWA ŚWIATA,

nieodwołalnie we Czwartek, d 19 b. m o godzinie 9tej wieczorem zamkniętą zostanie.

Zewnętrzne i wewnętrzne widoki Wystawy i wsławione w całym świecie **Wodotryski w Wersalu**, uwieńczone na Wystawie złotym medalem są do widzenia w Hotelu Krakowskim od godziny 10 z rana do 9 wieczorem. Wejście od osoby kop: 20. — Dzieci do lat 12tu płacą tylko połowę t. j. kop: 10. **F. C. Eckenrath**, z Berlina.
(1—6) (1394—3299)

TRUPPA ŚPIEWAKÓW niemieckich Pana Plambeck daje **codziennie Przedstawienie** w Alkazarze. — Początek o godzinie 7-ej. (629—1367.)

JESZCZE TYLKO KRÓTKI CZAS



otwartą będzie **WIELKA MENAŻERJA** M. Heidenreicha na Nalewkach, w każdą Środę i Sobotę. Dla Studentów i Wojskowych niższych stopni, ustanawia się połowa ceny na wszystkie miejsca. Karmienie i tresowanie zwierząt nastąpi codziennie o godz: 4tej po południu i o godzinie 7 wieczorem.

RESSURSA OBYWATELSKA

Programm Koncertu Orkiestry Warszawskiej PP. **Lewandowskiego** i **Kuhne** mający się wykonać jutro d. 15 Marca. 1) „En avant!“ Marsz, Gungla. 2) „Aus den Bergen,“ Walc 1-szy raz, Straussa. 3) Uwertura „Dyamenty Korony“, Stubera. 4) „Warszawianin“, Mazur, Lewandowskiego. 5) Antrakt i chór z op. „Lohengrün“, Wagnera. 6) Scherzo, S. Krzyszkowskiego. 7) „Potpourri“ z Precjozy Webera. 8) „Krakowiak“ 1-y raz, Łodwigowskiego. 9) „Dagmara Polka“ 1-y raz, przez Julję Reichel. 10) „Romans Solo“ na oboju i wiolonczelli, wykonają pp, König i H. Szulc, Dobrzyńskiego. 11) Uwertura z op. „Wesołe Kumoszki“, Nicolaja. 12) „Dinorah Galop“, Szulca.—Początek o godzinie 4.—Wejście kop. 20. (1409—3301)

Udzielam lekcje Tańca,

w domu przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr 447 wprost byłego odwachu, na 1em piętrze, jako też po domach prywatnych. Osoby interesowane zechcą się zgłaszać w Poniedziałki, Środy i Piątki, od godziny 5 wieczorem.
(3—3) (1099—16236) **R. Chronowski.** T. T. W.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
Dnia 13 Marca 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano Ruble	Żądano kop: sr:	Płacono Ruble	Płacono kop: sr:
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 95.				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 42½.				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	83	33	83	—
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	73	33	73	—
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	60	60	60	33
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865	120	50	119	50
„ „ „ z r: 1866	—	—	—	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	63	—	62	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	25	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	81	—	80	25
Akcje Fabryczno Łodzkie	77	—	76	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: 91$^{1}/_{9}$
Od Likwidacyjnych kop: 115$^{5}/_{9}$
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m 118⅔ do 118⅓%.
Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. do 104½%.

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 13 Marca płacono: Za korzec pszenicy od rs: 7 k: 50 do rs: 10 kop: —; żyta od rs: 6 kop: 85 do rs: 7 kop: —; owsa od rs: 3 k: 30 do rs: 3 kop: 45; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95:. kartofli od rs: 2 kop: 40 do rs: 2 kop: 55.

Okowity płacono dnia 13go Marca za wiadro od rs 4 k. 6 do rs. 4 k. 11 za garniec od rs: 1 k: 32, do rs. 1 k. 34.

— **Do dzisiejszego Numeru Kurjera dołącza się Odezwa Wydawców i Redakcji— oraz Lista Kantorów „Kurjera Warszawskiego.“**

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.